Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 7 (118) Warszawa, 20 lutego 1926 r. Cena 40 gr.

# STRZELEC

ORGAN T-WA



ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI. TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

## 120.000

Okres obecny jest kulminacyjnym punktem tych stosunków, jakie zapanowały w Polsce od czasu, kiedy sejm przywłaszczył sobie nienależącą do niego według konstytucji — władzę wykonawczą w państwie. Polska łódź państwowa została bez sternika, armja bez wodza, skarb bez pieniędzy, mężowie stanu bez mózgów, sejm bez serca, bogacze bez sumienia, ludność bez pracy, urzędnik bez chleba a dziecko polskie bez mleka.

Widowisko to nie jest przywilejem wyłącznie polskim. Jest to wciąż jeszcze zjawisko powojenne, jako wynik wstrząsów życia gospodarczego całej Europy. W większym lub mniejszym stopniu stan taki przeżywa większość państw europejskich.

Zasoby naturalne Polski są dostateczne, aby jej ludność drogą zorganizowanej pracy wydobyć z nich mogła tyle ile jej do życia jest potrzebne. Zasoby naturalne są, rąk chętnych do pracy nie brakuje, natomiast brak mądrej, uczciwej i bezstronnej administracji życiem państwowem i gospodarczem narodu. Zamiast tego ludność karmią receptami na lekarstwa, które mają ulżyć cierpieniom narodu. Gdy ludność woła o pracę, zapisują jej króla, ludność woła: chleba — ofiarują jej komunizm. Te dwie recepty, jak dwie fale radjowe płyną poprzez Europę i robią ciężkie eksperymenty na żywych, choć znękanych klęską wojny, organizmach narodów, narzucając im formy rządów, które nie są niczem innem, jak wynikiem walki ze sobą dwuch klas społecznych.

Recepty te nie są programem organizacji pracy realnej zarówno gospodarczej jak i państwowej. Są to recepty nie do pracy, lecz do walki — do walki głodnych z sytym i sytych z głodnym.

Poza programem walki niema tam nic pozytywnego. Nawet zwycięstwo jednych lub drugich nie jest niczem innem, jak tylko dalszą ich walką. Zwycięża bowiem nie zdrowa idea organizacji pracy, sprawiedliwości społecznej, choćby względnej, lecz zwycięża jedna ze stron walczących w celu ujarzmienia strony drugiej.

W takim programie, niezależnie od idealistów, których obie strony niewątpliwie posiadają — niema jednej rzeczy, która jest dźwignią rozwoju i rozkwitu państw, dźwignią rozwoju i postępu całej ludzkości — niema tam prawdziwej idei. Ich idea — to fanatyzm, to zacietrzewienie, to nienawiść lub zazdrość klasowa, to chęć wyzysku jednych lub żądza zemsty drugich.

Idea prawdziwa nie posiada w sobie tych pierwiastków nawet wtedy, kiedy z jej woli karzący miecz sprawiedliwości spada na karki szkodników. Prawdziwa idea nie zna zemsty — obce są dla niej uczucia i pragnienia, których celem jest krzywda jednych na rzecz drugich, korzyść jednych kosztem drugich.

Tak pojętej idei nie mogą zrozumieć i przejąć się nią najszersze masy narodu, wśród których żywioły nieodpowiedzialne, lub z gruntu złe starają się rozbudzać ujemne instynkty, zaś tłumić i usypiać pierwiastki szlachetne. Ale sternikami państwa, kierownikami narodu nie mogą być ludzie bez idei. Naród, jeśli chce żyć i rozwijać się, musi się zdobyć na najwyższy wysiłek i po przez potężny przejaw swej woli postawić na swoim czele lu-

dzi idei, ludzi szlachetnych i bezinteresownych, ludzi, którzy stoją poza granicami tego, gdzie jest siedlisko osobistych lub grupowych korzyści, gdzie środkiem jest walka, a celem— ujarzmienie jednych przez drugich.

Pierwiastki złego i dobrego tkwią w duszy każdego człowieka, i między temi pierwiastkami toczy się nieprzerwana walka. Pomoc od zewnątrz dla jednego z tych pierwiastków może zdecydować o jego przewadze nad drugim. Aby wydobyć z narodu te dobre pierwiastki, trzeba sięgnąć do tych jego warstw, gdzie duszy ludzkiej nie zdążyły jeszcze zatruć złe wpływy, do których nie dotarł jeszcze egoizm i deprawacja. Trzeba sięgnąć do duszy młodzieży i zaszczepić jej ideę, pobudzić do czynu i wprzęgnąć do pracy dla dobra państwa. I to jest dziś obowiązkiem każdego, dla kogo dobro i przyszłość państwa nie jest pustym frazesem, kto nie jest ślepy i głuchy na to, co się dziś naokoło niego dzieje.

Ramy naszej organizacji mają być ogniskiem, w którem tkwi to „coś", o którem mówi Marszałek Piłsudski, „co duszę żołnierską podnosi, co go czyni piękniejszym wewnętrznie od innych, co łączy wszystkich żołnierzy w jedno".

Strzelec, który dobrowolnie stanął do szeregu, który bez przymusu i nacisku złożył przyrzeczenie strzeleckie — „służyć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej do ostatniego tchu i wszystkie swoje czyny i zamiary tej najwyższej służbie podporządkować" — nie może w dzisiejszej chwili próby, jaką państwo przeżywa — zamknąć się w ramach swego oddziału i dbać jedynie o doskonalenie samego siebie. Praca jego musi promieniować dalej i oddziaływać na umysły i dusze tych u których pierwiastek dobrego nie uległ jeszcze w walce ze złem, a którzy wchodząc do środowiska strzeleckiego przejmą się naszą ideą i po pewnym czasie zrosną się z nami tak, że będą stanowić jedną nierozerwalną całość.

Jak prędko każdy strzelec w myśl naszej odezwy wprowadzi do organizacji jednego rekruta, tak prędko liczba **120.000** członków przestanie być naszym najbliższym celem, lecz przekształci się w realny czyn, który wniesie do skarbnicy państwowej nową wartość, świadomą swych celów i roli jaką ma do spełnienia.

Czyn ten będzie nietylko aktem wzmożenia siły państwa, ale i wzmożeniem wiary w moralną siłę narodu naszego. Strzelcy nie zawiodą tych oczekiwań. Czynem swym rozwieją zwątpienie w naszą zdolność do życia u tych, którzy ze zgorszeniem i zgrozą patrzyli, jak brudne lecz wpływowe ręce otwierały naoścież bramy do naszej armji dla złodziei i oszustów a zatrzasnęły tę bramę przed Twórcą armji i jej Naczelnym Wodzem.

120.000 członków do dnia 19 marca liczyć będą nasze szeregi. W 120 tysiącach ognisk domowych będzie promieniować nasza idea. Do 120 tysięcy środowisk i warsztatów pracy wlewać będziemy otuchę i wiarę w nasze jutro. 120 tysięcy żołnierzy postawimy pod bronią, gdy chwila potrzeby nadejdzie.

Na Imieniny swemu Komendantowi!

**Tytus Czaki.**

## *Wspomnienie o siostrze pielęgniarce Janinie z Łakińskich Wiluszowej*

Gdy zginie na polu chwały oficer bojowy, powiozą jego ciało na lawecie armatniej lub kadłubie samolotu. Orkiestra zagra mu marsza ostatniego. Nekrolog w pismach mu umieszczą urzędowy...

Gdy padnie w boju żołnierz szeregowy, lub zemrze od ran w szpitalu... pogrzebią i wystrzelą mu czasami te trzy naboje.

Lecz kiedy zginie w służbie sanitarnej w oddziele zakaźnym siostra pielęgniarka, lub zemrze straciwszy do resztki w tej służbie zdrowie, nie zagra muzyka, nie strzelą karabiny, z urzędu nikt o niej nie wspomni. Bo pomimo zagwarantowanego „równouprawnienia" bohaterstwo uznaje się jako monopol cnotę mężczyzny.

Piszę wspomnienie o „siostrze Janinie z Łakińskich".

Pochodziła z Ukrainy. Za dziewczęcych lat w jej mieszkaniu w Kijowie przy ul. Karawajowskiej ob. Sulkiewicz („Michał" zginął w Legjonach) w r. 1900 — 1901 założył pomocniczy konspiracyjny lokal dla tajnej drukarni P. P. S.

Z wybuchem rewolucji w Królestwie ob. Janina przenosi się do Lwowa. Bierze czynny udział przy transportowaniu broni do Królestwa. Kilkakrotnie przewozi przez granicę urzędową i zieloną broń do b. Królestwa. Z końcem 1905 r. zostaje aresztowana w Kijowie i osadzona w więzieniu na „Łukjanówce". Z braku dowodów dostaje trzy lata wygnania do Wołogodzkiej gubernji, zamienionego później na banicję „za granicę". Osiada we Lwowie, gdzie wspólnie z towarzyszami zakłada schronisko dla emigrantów politycznych t. zw. „komunę". Pielęgnuje ich, karmi, okrywa. Jest dla nich prawdziwą matką w niedoli po-bojowej.

W 1914 roku w sierpniu wyrusza ze strzelcami z Borysławia do Legjonów. Zostaje pielęgniarką w Krakowie. Przy ewakuacji szpitali do Wiednia wyjeżdża ze szpitalem. Pracując w wiedeńskim szpitalu, wspólnie z sympatykami Legjonów zakłada gospodę dla le-

gjonistów. I nie jest tam tylko członkiem zarządu. 10—12 godzin dziennie pracuje w kuchni, opiekuje się żołnierzem. Prowadzi walkę nieustanną z „kanarami“, którzy w jej mniemaniu na krzywdę żołnierską zostali stworzeni. Wszystkie protekcje purusza, aby niejednego „dłubinosa“ z paki wyratować. Jako nagrodę przechowuje całą masę adresów, pamiątek, listów.

W roku 1916 wraca do szpitali krakowskich. Pracuje przeważnie na oddziałach zakaźnych. Przypominam, jak wybuchła epidemja ospy w Jabłonkowie w 1914 r., kiedy żaden z lekarzy nie chciał do tego zakaźnego baraku iść, poszła Dr. Świtalska i ś. p. Łakińska. Z powstaniem Polski przenosi się do szpitala Ujazdowskiego w Warszawie. Stąd odbywa wycieczki pod Żółkiew, aby ekshumować mjra Bobrowskiego, przywozi jego ciało do Warszawy. Krząta się koło wystawienia mu pomnika. Podczas wojny bolszewickiej za rozkazem z Belwederu jedzie do szpitala polowego w Żytomierzu ratować adjutanta Naczelnego Wodza por. Olszamowskiego, chorego na tyfus plamisty. Siedzi przy nim w zapadłej chałupce do ostatniej chwili. Ciało przywozi do kraju.

Wymieniam tu tylko parę szczegółów. Siostra „Janina“ poszła z żołnierzem do Legjonów w 1914 i wytrwała przy żołnierzu do r. 1922.

Nie miała sentymentu dla szarż. Poza żołnierzem nic dla niej świętego nie było. Kanarków nie lubiła, oficerów znosiła, o ile jak mówiła byli żołnierzami. W ciągłej walce była z intendenturą. „Oni“ — powiada — „tym biedakom krzywdę czynią“.

Kilkakrotnie „komendanci“ do raportu ją wzywali za nieposzanowanie władzy. A gdy jej groziła kara, ratunku szukała w Belwederze. I zawsze go tam znalazła.

Za jej krnąbrność, zuchowatość i wrzask, który czyniła w obronie „swego dziecka“, jak mawiała, chorego żołnierza nazwano ją „kapralem „Szczapą“.

Za ofiarność i „wybitne zasługi“ otrzymała medal bronzowy... i tylko... z urzędu.

A w ofierze dla rannego, chorego żołnierza oddała całe swe serce i na serce umarła dnia 4 stycznia 1926 r. w Rzeszowie. Pochowaliśmy ją niedaleko grobu Lisa-Kuli.

Pozostał po siostrze Janinie z Łakińskich pamiątkami żołnierzy ozdobiony pokój. Stargane w bojach, podziurawione kulami, szare mundury strzeleckie, maciejówki po poległych, portrety polowe i kilka odznak „za wierną służbę“. Odznakę z portretem Komendanta kazała sobie włożyć do trumny. **N.**

# *PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE*

## ODPRAWA KOMENDANTÓW WE LWOWIE

W niedzielę, dnia 14 lutego b. r. odbyła się we Lwowie odprawa komendantów okręgu Lwów i Przemyśl. Przybyło na nią 15-tu komendantów z Kmdtem Głównym na czele. Porządek obrad obejmował:

1. Sprawozdanie kmdtów obwodów i oddziałów;

2. Referat ob. Mokrzyckiego o pracach p.w.;

3. Referat ob. Czyżowskiego o wychowaniu fizycznem;

4. Referat Komendanta Głównego o pracach organizacyjnych, ideowych i wyszkoleniowych w roku 1926.

Przed rozpoczęciem właściwego porządku obrad ob. Schmal, jako prezes Zarządu Okręgu, powitał przybyłych Gości, szczególnie serdecznie dziękując Komendantowi Głównemu za poniesiony trud przybycia na odprawę.

Poczem odczytał odezwę Zarządu Głównego „do wszystkich strzelców“ w sprawie upominku całego Związku na imieniny Komendanta Piłsudskiego, zaznaczając, że sprawa ta będzie poruszona przy odpowiednim punkcie odprawy.

Następnie kolejno składali raporty ze stanu prac w roku 1925 komendanci obwodów i oddziałów. Ob. Derewlaniuk mówił o działalności obwodu Złoczów, który obejmuje 9 oddziałów czynnych. Praca postępuje naprzód we wszystkich oddziałach. Brak pieniędzy uniemożliwia zakładanie nowych oddziałów. W zakresie przysposobienia wojsk. wszyscy strzelcy przeszli już stopień I-szy.

Obecnie obwód kładzie nacisk na strzelectwo, grenadjerkę i walkę na bagnety. Brak lokali dawał się we znaki podczas jesieni i zimy, gdyż tylko trzy oddziały posiadają własne lokale, są to: Złoczów, Usznia i Podhorce. W Złoczowie członkowie odbywają ponadto trening z broni małokalibrowej. Członkowie tego oddziału zrobili sobie kilka par nart i odbywają trening narciarski.

Ob. Płaska przedstawił prace obw. Tarnopol. Nie odbiegają one od wysiłków innych obwodów okręgu Lwów, noszą cechy roboty normalnej i zakorzenionej w terenie od kilku lat. Zakusy wrogie aby Związek Tarnopolski rozbić, nie udały się. W tej chwili czynnych

oddziałów posiada obwód — pięć. Jest nadzieja, że w najbliższym miesiącu obwód tarnopolski liczebnie wzrośnie.

Ob. Dziurzyński ze Stanisławowskiego, ob. Chmiel z Sygniówki, ob. Próchnicki z Lewandówki, ob. Czyżowski z Borysławia, ob. Rogoziński z Rawy Ruskiej — omawiają stan prac w podległych im komendach. Wszędzie brak dostatecznych kadr instruktorskich. Stosunkowo małe zainteresowanie społeczeństwa. Z wojskiem zadzierzgane są coraz to mocniejsze węzły przyjaźni i współdziałania. Stosunek władz administracyjnych wszędzie przychylny. Ob. Mokrzycki omawia stan prac obwodów i oddziałów niereprezentowanych na odprawie.

Z samodzielnego obwodu Przemyśla i Sanoka składają sprawozdanie ob. Błażewicz i Korczyński.

Pierwszy mówił o pracy obwodu Przemyśl. Istnieją duże możliwości rozbudowy Związku, tym konkretniejsze, że obecny Zarząd Obwodu z energicznym prezesem ob. Romaszewskim daje gwarancje, że idea strzelecka sięgnie po nowe tereny i zdobędzie je dla przysposobienia wojskowego. Władze wojskowe są nadzwyczaj przychylne, i przysposobienie wojskowe w DOK Przemyśl cieszy się wyjątkowem poparciem. Z chwilą otrzymania przyobiecanego przez wojsko lokalu dla Związku w Przemyślu, oddział miejscowy rozrośnie liczebnie i tempo prac będzie szybsze. W Dobromilu oddział rozwija się normalnie, tak samo w Lubaczowie i Jaworowie. Gorzej jest w Szechyniach.

Władze obwodowe jednakże postanowiły w najkrótszym czasie odbyć kilka lustracyj, aby rozruszać oddziały mało czynne i powołać do życia kilka nowych oddziałów.

Ob. Korczyński szczegółowo przedstawia rezultaty rocznej pracy w Sanockiem. Obwód liczy 3 oddziały, z tych jeden jeszcze nie zatwierdzony przez Zarząd Główny. Sanok ma 40 członków ćwiczących, w ciągu roku ubiegłego wstąpiło 29 nowych członków. W tym czasie odeszło do wojska 6-ciu, zwolniono z powodu wyjazdu — 4-ch i wykluczono za nieuczęszczanie na ćwiczenia — 5-ciu.

W roku sprawozdawczym ukończyło kurs zimowy 4-ch strzelców, kurs letni — 7-miu, jesienny kurs instruktorski — 2-ch. W ciągu roku odbyto 48 ćwiczeń i 30 wykładów, na co zużyto 140 godzin. Strzelań szkolnych było 4, wystrzelano 900 naboi, nie licząc amunicji treningowej przed zawodami. Ćwiczeń polowych było 4, w tem jedno wspólne z oddziałem Bażanówka, wystrzelano na tych ćwiczeniach około 500 sztuk ślepej amunicji.

Oddział sanocki zaznaczył swoją ruchliwość licznym udziałem w różnych zawodach strzeleckich i p. w.

A więc w maju stawało 12-tu strzelców do okręgowych zawodów p. w., w których strzelcy zdobyli 7 nagród. W „Marszu szlakiem Kadrówki" drużyna sanocka zdobyła II-gie miejsce. Strzelcy sanoccy biorą udział w ogólnopolskich zawodach strzeleckich w Katowicach i w II Narodowych Zawodach w Krakowie.

Po udzieleniu różnych wyjaśnień, odnoszących się do pracy w Związku Strzeleckim, ob. Mokrzycki wygłosił referat o podstawach i programie prac p. w. Uzupełnił jego wywody Komendant Główny. O tem, jak rozumieć i poprowadzić wychowanie fizyczne, wyjaśniał ob. Czyżowski, referent wychowania fizycznego okręgu Lwów.

Komendant Główny, ob. Kierzkowski, reasumując całokształt spraw, poruszanych na odprawie komendantów, uwypuklił zasadnicze tło obecnych stosunków w państwie polskiem, podkreślił związanie się ogółu strzelców z hasłami ludowemi i republikańskiemi dzisiejszej Polski i podkreślił znaczenie silnego Związku Strzeleckiego dla obrony granic i niepodległości Rzeczypospolitej i Jej Konstytucji. W tradycji Związku Strzeleckiego leży walka o Polskę. Tę walkę o duchowe oblicze Polski, podjętą przez Komendanta Piłsudskiego, wygrać musimy.

Ob. Kierzkowski podał szereg jasnych i szczegółowych instrukcyj organizacyjnych, personalnych, finansowych i t. p.

Na zakończenie odprawy prezes Schmal zabrał głos i zapewnił Komendanta Głównego w imieniu Zarządu Okręgu i wszystkich strzelców bezwzględnem zaufaniem do Zarządu Głównego i Komendy Głównej oraz o dołożeniu wszelkich starań, aby praca strzelecka w okręgu lwowskim nabrała większej mocy i sprężystości. Trzykrotnym okrzykiem zebranych na cześć Marszałka Piłsudskiego odprawa została zamknięta. Do Marszałka Piłsudskiego i Ministra Spraw Wojskowych wysłane zostały dwie hołdownicze depesze.

**Wit. Ka.**

# *Strzelectwo*

Gen. W. MARYAŃSKI.

## TRENING W STRZELANIU Z DŁUGIEJ BRONI KULOWEJ DO CELÓW STAŁYCH BEZ OGRANICZENIA CZASU *)

Strzelanie to może strzelec uskuteczniać z pozycji stojącej, klęczącej i leżącej. Pomijam szczegóły tyczące się sposobu celowania,

*) Dalszy wyjątek z książki gen. W. Maryańskiego: „Sport strzelecki i jego trening", która ukaże się w ciągu 2-ch tygodni.

przyjęcia danej pozycji i t. p. — ponieważ rzeczy te omawia wyczerpująco instrukcja strzelecka.

Omówię tylko sam sposób trenowania oraz podam rozmaite „tricki“ i zabiegi, przy konkursach i zawodach dopuszczalne — a dające strzelcowi szanse osiągnięcia lepszych rezultatów.

Przedewszystkiem trening musi się rozciągać na wszystkie trzy pozycje — bo b. często propozycje konkursowe nakazują oddanie serji strzałów z każdej z nich; często przy rozgrywce może jury nakazać oddanie serji strzałów z pewnej pozycji.

Każdy adept sportu strzeleckiego zaznajomiwszy się dokładnie z prawidłami celowania na podstawie instr. strzel. — powinien zaznajomić się ze spustem danej broni — i to do tego stopnia, by wyczuwać subtelnie siłę nacisku na cyngiel, przy którym spada iglica wzgl. kurek.

Osiąga się to w b. krótkim czasie „kłapnąwszy“ kilkadziesiąt razy; zalecam założenie na ten czas do komory nabojowej wystrzelonej łuski, by zapobiedz złamaniu iglicy wzgl. sztyfta lub kurka.

Następnie rozpoczynamy ćwiczenia w chwyceniu na cel jakiegoś dobrze oświetlonego czarnego punktu na dużem jasnem tle (np. czarne kółko, przyklejone na szybie) i ściąganiu cyngla.

Na 10 początkujących strzelców 9-ciu zamknie prawe oko, gdy iglica lub kurek „kłapnie“; jest to fundamentalny błąd, do którego każdy, szczególnie nerwowy człowiek inklinuje i który trzeba zaraz z początku najgruntowniej wykorzenić — bo w przyszłości, gdy rozpocznie się strzelanie ostrymi nabojami, przejdzie zamykanie oczu przy strzale w przyzwyczajenie, nie do pokonania — a jak długo strzelec w chwili strzału nie opanuje swoich nerwów do tego stopnia, by „przez ogień patrzył“ — nie może być mowy o pewnem i dobrem strzelaniu. Dlatego nie mogę zaraz na wstępie dość silnie podkreślić potrzeby absolutnego opanowania nerwów swoich w kierunku niezamykania oczu nawet, gdy mówię o ćwiczeniach wstępnych.

Bardzo celowem jest, zaraz z samego początku przyzwyczaić się do celowania z **obydwoma** otwartemi oczyma. Instrukcja strzelecka podaje sposób, w jaki się to osiąga — ja ze swej strony podnoszę tylko to, że przy obu oczach otwartych łatwiej jest przyzwyczaić się „patrzeć przez ogień“.

Ćwiczenia w celowaniu i „kłapaniu“ z nienabitej broni należy w ten sposób wykonywać, że z chwilą, gdy muszka zaczyna z dołu zbliżać się pod „czarne“, rozpoczyna się **równomierny** nacisk na cyngiel, który **równomiernie** (a nie nagle) rośnie, aż nastąpi kłapnięcie — strzelec zaś **dalej jeszcze celuje** i stara się **możliwie długo utrzymać czarne na muszce** — przynajmniej 5—10 sekund. Na dłuższe celowanie nie pozwoli potrzeba oddechu — który jak wiadomo podczas celowania musi być wstrzymanym.

To dalsze celowanie po „kłapnięciu“ jest doskonałą samokontrolą, odnośnie do nerwowego zamykania oka.

Ćwiczenia te odbywać należy codziennie — nawet kilka razy na dzień, lecz nie zadługo, by oka i ręki zbytnio nie męczyć.

Nie powinno się tych ćwiczeń nigdy odbywać, gdy oko (np. po dłuższem przedstawieniu w kinie, lub dłuższem rysowaniu na milimetrowym papierze i t. p.) lub ręka (partja tennisa, szermierki, boksu, powożenia i t. p.) jest znużona.

Rozumie się, samo przez się, że ćwiczenia te należy wykonywać równomiernie z trzech pozycyj (stojącej, klęczącej i leżącej), ściśle zachowując przepisy instrukcji strzeleckiej — a więc trzymając silnie broń, nie przekrzywiając jej i t. p.

Gdy strzelec nabierze pewnego stopnia pewności w celowaniu i ściąganiu cyngla — można przystąpić do ostrego strzelania.

Pierwszy występ na strzelnicy powinien — ile możności — odbyć się bez wszelkich denerwujących strzelca wydarzeń np. liczni widzowie, gwar — a głównie równoczesna strzelanina z sąsiednich stanowisk.

Huk strzałów ze sąsiednich stanowisk, z potęgowanem odbiciem się od ścian hali, znajdującej się przeważnie na każdej strzelnicy tuż za stanowiskami denerwuje nawet bardzo rutynowanego strzelca.

Dlatego powinien początkujący strzelec zatkać sobie przed strzelaniem uszy watą — który to zabieg zresztą jest przez b. rutynowanych strzelców wśród takich okoliczności praktykowany.

Jak już nadmieniłem należy wszystkiego unikać coby mogło zaraz na wstępie wzbudzić u młodego strzelca pewien, że tak powiem, „niepokój przed strzałem“ — a co niemiecki język tak doskonale słowem „feuerscheu“ określa.

Do tego należy przedewszystkiem „odrzut“ broni — o ile adept nie oddaje swoich pierwszych strzałów z jakiegoś „niekopiącego“ sztućca (np. kal. 22) lecz odrazu zmuszony jest np. strzelać z karabina.

W tym wypadku zalecam bardzo nałożenie na kolbę t. z. „pantofla“ — t. j. rodzaj trzewika, dopasowanego do formy kolby, którego podeszwa składa się z gumy albo z 20 mm. grubego filcu, a który się na kolbę jak trzewik zakłada i zasznurowuje.

Neutralizuje on prawie zupełnie uderzenie w ramię tak, że odrzut odczuwa jedynie pra-

wa kość policzkowa i ewent. średni i wskazujący palec prawej ręki.

Ilość ostrych strzałów oddana pierwszy raz przez młodego adepta na strzelnicy nie powinna przekraczać 10 strzałów, w dwóch serjach po 5 strzałów.

Podczas strzelania musi instruktor lub towarzysz **ciągle** bacznie kontrolować czy strzelec nie popada w błąd zamykania oczu wzgl. czy nie „zrywa“ broni, t. j. nie ściąga za gwałtownie i nierównomiernie cyngiel i przez to muszkę z celu wyprowadza.

To trafia się u początkującego prawie zawsze — i jest objawem naturalnym bo przecież trzeba wziąć pod uwagę, że strzał jest to wyładowanie energji kilkuset kilogrammetrów w odległości kilkunastu centymetrów od centrum nerwów t. j. od głowy!

## PRZED III. NARODOWEMI ZAWODAMI STRZELECKIEMI

Przed dwoma tygodniami Redakcja „Strzelca“ rozesłała do wybitnych strzelców polskich kwestjonarjusz o poniższej treści:

W zrozumieniu zadania, jakie powinno wypełniać pismo strzeleckie w dziedzinie rozwoju sportu strzeleckiego pragniemy na szpaltach naszego tygodnika omówić projektowane w roku przyszłym III Narodowe Zawody Strzeleckie i dlatego pozwalamy sobie zaprosić Sz. Pana do skreślenia swych uwag w następujących kwestjach:

1) jaki charakter powinny mieć III Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu: powszechny, z udziałem jaknajwiekszej liczby zawodników czy — reprezentacyjny tj. obejmujący najlepszych strzelców z poszczególnych okręgów;

2) jakie punkty programu tych zawodów winny być rozszerzone a jakie skrócone lub zupełnie skreślone — dlaczego?

3) w jakim duchu powinien być zmieniony regulamin zawodów i w jakich punktach.

Niewątpimy, że opinja szerokiego ogółu wybitnych strzelców będzie niezmiernie cennym materjałem dla Głównego Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich, który wykorzysta ją w swych organizacyjnych zamierzaniach“.

W numerze dzisiejszym „Strzelca“ rozpoczynamy druk nadesłanych już odpowiedzi i w miarę dalszego ich napływu, umieszczać je będziemy pod wspólnym tytułem „Przed III. Narodowemi Zawodami Strzeleckiemi“.

Z braku dokładnych adresów nie mogliśmy wysłać do licznego grona strzelców naszego kwestjonarjusza, tą drogą przeto zwracamy się raz jeszcze z prośbą o łaskawy współudział w pracy nad uzgodnieniem linij wytycznych sportu strzeleckiego.

* * *

Oto co pisze p. ppłk. Lecewicz, dowódca 4 p. strzelców konnych, znany sportsman i zamiłowany strzelec:

**Ad Pkt. 1. pożądanym byłoby, aby III narodowe zawody strzeleckie miały charakter wyłącznie reprezentacyjny, gdyż na zawodach I i II było dużo strzelców, którzy nie umiejąc strzelać, nie potrzebnie zajmowali czas i przedłużali zawody.**

**Ad Pkt. 2. Programu II zawodów narodowych nie należałoby zmieniać.**

**Ad Pkt. 3. Należałoby zmienić minimum punktów dających prawo przyjmowania udziału w narodowych zawodach.**

ZYGMUNT DRESZER

# *W Lublinie — po aresztowaniu Komendanta*

Lipiec 1917 roku był dla nas miesiącem gorącym. Wystąpienie lewicy niepodległościowej i Rady Stanu, kryzys w kadrze wojska polskiego, jaką dla ogółu były Legjony, już w owym czasie rozlokowane około Warszawy i ćwiczone przez instruktorów niemieckich — oto wypadki, które zajmowały wszystkich — a tymbardziej nas. Około „Dziennika Lubelskiego“ skupiała się grupa duża inteligencji, i w owym czasie było to jedyne jawne pismo obozu niepodległościowego źródłem informacji dla ogółu — ciekawym nie tyle może przez to, co pisało — a dzięki „okienkom“ — białym plamom jakich cenzura nam nie szczędziła. Artykuły Zygmunta Narskiego (ob. W. Gorzycki, zmarły parę lat temu) i niżej podpisanego dostąpiły zaszczytu potrójnej cenzury. jedną sprawował z ramienia c. i k. Komisarjatu Policji dr. Schwartz, zmobilizowany przez Autryjaków radca prokuratorji skarbu ze Lwowa, — po jego cenzurze odbitka szła do p. radcy Wysockiego — obecnego naszego posła w Sztokholmie, a wówczas szefa c. i k. Biura Korespondencyjnego przy Generalnej Gubernji w Lublinie, by wreszcie utknąć u podwładnych p. pułkownika von Buelow, reprezentanta armji niemieckiej. „Okienek“ nam nie żałowano, — ale też co tylko dążyło do wolności, ciążyło ku nam. I szczególnie popołudniu w redakcji zbierało się grono osób, bliższych sobie, choć w życiu politycznem należących do rozmaitych stronnictw.

Pewnego popołudnia, a było to nazajutrz po aresztowaniu Komendanta, zeszło się zwykłe towarzystwo: ja kończyłem na spółkę z Narskim robotę numeru, reszta z ożywieniem rozmawiała o odmowie przysięgi przez Legjony. O tym już wiedzieliśmy — i całe bataljony „legunów“ meldowały się w redak-

**W programie II zawodów narodowych ten punkt był nieco wygórowany.**

Obszerniejszą odpowiedź nadesłał redakcji p. pułk. Butler z Torunia. Zgadzając się zasadniczo na reprezentacyjny charakter narodowych zawodów strzeleckich, p. pułk. B. jeden z pierwszych strzelców na Pomorzu, tak swój pogląd ujmuje:

### Co do pkt. I.

Liczę, że zawody narodowe muszą mieć charakter reprezentacyjny, obejmując najlepszych strzelców z całego Państwa, tj. przedstawicieli równej ilości ze wszystkich Okręgów.

W każdym z Okręgów przeprowadza się zawody eliminacyjne na parę miesięcy do zawodów, a zatem tylko najlepsi strzelcy z Okręg. mogą brać udział w zawodach.

Ze względów oszczędnościowych, zawody mogą być odbywane w poszczególnych garnizonach i miastach, gdzie mogą być utworzone komisje, które przeprowadzą te zawody, a najlepsze tarcze, które wypełnią warunki nakazane z góry, przesyła się do Komisji Okręgowej, która określa, jacy zawodnicy mogą przyjąć udział w zawodach. Pożądanem byłoby, by Komisje Okręgowe miały zarządzenie wyznaczania do zawodów w równej ilości wojskowych czynnej służby i równej ilości osób cywilnych. Z obawy na to, że ilość osób cywilnych mogłaby być bardzo małą, i wtedy straciłoby charakter zawodów narodowych.

Proponuję do 40 zawodników z każdego Okręgu.

### Co do pkt. 2 i 3.

### Uwagi i wnioski w sprawie II Narodowych Zawodów Strzeleckich

A. 1) Narodowe zawody strzeleckie winny być urządzone najpóźniej w II połowie czerwca. Przeprowadzenie zawodów w terminie późniejszym jest tak ze względu na ćwiczenia letnie oddziałów, jak i porę wakacyjną nader utrudnione, a także i ze względu na pogodę (deszcz, wiatry i długość dnia).

2) Program zawodów (rodzaje strzelań) powinien być podany do ogólnej wiadomości za pomocą rozkazu, jużto przez ogłoszenie w prasie conajmniej dwa miesiące przed zawodami.

3) Okręgowemu Komitetowi należy pozostawić wolną rękę w organizowaniu zawodów.

Główny komitet winien jedynie wskazać: a) jakie strzelania mają być przeprowadzone, b) w jakim terminie i c) jakie nagrody funduje główny Komitet i władze centralne.

Okręgowy Komitet — po zawiązaniu się, winien otrzymać z głównego Komitetu dane, dotyczące I i II Narodowych zawodów strzeleckich, oraz druki używane na tychże zawodach. Wszelkie zarządzenia co do zawodów wydaje we własnym zakresie okręgowy Komitet, dostosowując się do miejscowych warunków.

Główny Komitet ustala ilość zawodników, termin zawodów eliminacyjnych i warunki wymagane w zawodach eliminacyjnych. Do narodowych zawodów dopuszczać tylko tych zawodników, którzy odpowiedzą tym warunkom.

---

cji, gdzie otrzymywali chłopcy kochani „lewe“ paski, adresy, gdzie mogli nocować, a później i adresy miejsc pracy.

Nastrój był wesoły: kpiliśmy sobie na funty z okupantów, a trzeba przyznać, że i dość wesoło traktowaliśmy tragiczne sceny, jakie w owym czasie odbywały się w Legjonach. Sceny te, dziś zapomniane, bo uczestnicy ich służą pod jednym sztandarem, godne były pióra Sienkiewicza: z jednej strony żal głuchy na ruinę tak krwawo zdobytych marzeń o wojsku, ciemna przyszłość — bo obóz jeńców w perspektywie, obóz jeńców, który wybitnych oficerów zaprowadził aż do obozu internowanych w Havelbergu, — z drugiej drewniana, bezmyślna karność wobec „Wodza Polskiej Siły Zbrojnej“ — marzyciela, który będąc Niemcem, oszukał Niemców, a nas tylko dlatego nie oszukał, że przewidujący umysł Komendanta przez tragedję przysięgową swych chłopców przeprowadził. Generał von Beseler — gdy dziś czyta się pamiętniki Ludendorffa, Hindenburga, widać, ile marzycielskiego nastroju i uczucia włożył ten człowiek w kwestję polską — jak różowo patrzał na ciężkie warunki swej pracy, jeżeli jego głównym informatorem ze strony polskiej mógł być Władysław Studziński!...

W nieco nerwowy nastrój mój i mych gości redakcyjnych padła wiadomość podana przez chłopca redakcyjnego: „Gońce z Warszawy“. Wszedł jeden ze znajomonych peowiaków — rzuciłem mu pytanie: „co słychać?“ — Odpowiedź była krótka: „Komendant w nocy aresztowany“. Padłem na krzesło — w redakcji zapanowało grobowe milczenie. Wszak liczyliśmy się z tym faktem, wszak — wyjeżdżając do Warszawy, Komendant w rozmowie z nami zapowiadał możliwość takiego rozwiązania zagadnienia, — a jednak... A jednak był on jedynym człowiekiem, któremu ufaliśmy bezwzględnie, a jednak z chwilą aresztowania go otwierała się znowu karta — po okresie przejściowym rozpoczynaliśmy walkę na śmierć i życie z Niemcami.

I rozpoczynaliśmy tę walkę w warunkach najcięższych — garść ludzi wobec spokojnego

Rozkaz o zawodach eliminacyjnych winien być na czas wydany poszczególnym D. O. K. tak, by na przeprowadzenie strzelań treningowych pozostawał okres przynajmniej dwumiesięczny.

4) Książeczki strzeleckie wypełniać dopiero przy osobistem zgłaszaniu się zawodników w sekretarjacie Komisji zawodów. Znaczna bowiem część zawodników zgłoszonych przez D. O. K. nie stawia się na zawody, wskutek czego niepotrzebnie się zużywa wystawione dla nich wcześniej książeczki strzeleckie.

5) W przesłanych wykazach zawodników, winno być podane do jakich konkurencyj staje dany zawodnik, a to celem ustalenia i przygotowania ilości stanowisk na strzelnicy i ułożenia programu strzelań na poszczególne dnie zawodów.

W programie zawodów i regulaminie należałoby poczynić następujące poprawki:

**Program zawodów:**

1) Strzelanie ćwiczebne należy przeprowadzić codziennie do innej tarczy, odpowiednio do odbywającego się w danym dniu strzelania na pół godziny przed zawodami.

2) W strzelaniu ćwiczebnem należy serję strzałów zmniejszyć do 5-ciu naboi.

3) Strzelania o mistrzostwo Polski, z broni długiej określić dokładnie i podać do ogólnej wiadomości, jaką broń należy uważać za broń typu wojskowego (tylko kb. Mauzera M. 98 bez przeróbek wyrobu polskiego i używany w W. P.).

Po zdaniu: „Trzy serje po 10 strzałów“ należy dodać „tego samego dnia“. Czas trwania jednej serji określić na 10 minut.

4) Z zespołu, stającego do zawodów o nagrodę — przechodnią Związku Strzeleckiego, powinni być wykluczeni zawodnicy wojskowi, albowiem to nie zgadza się z „celem nagrody przechodniej‘.

5) W ustępie: „zawody o mistrzostwo Polski z broni krótkiej typu używanego w W.P.“ należałoby wyszczególnić rodzaje tej broni, wzgl. określić kaliber (Nagan, Steier, Parabellum i Mazuer średni).

6) W ustępie: „konkurs przedolimpijski“ dodać ostatnie zdanie: „W razie równości następuje rozstrzeliwanie, sposób którego określony jest w regulaminie, tylko rewolwerem używanym w W. P. tj. Naganem, Steierem, Parabellum i Mauzerem średnim“.

7) W ustępie: „broń małokalibrowa. A. O nagrodę celności“ dodać zdanie: „Strzelanie odbywa się po 10 tarcz kolejno nakładanych lub rozmieszczonych na jednym arkuszu.

8) W ustępie: „o mistrzostwo Polski z broni małokalibrowej“ należy dodać ostatnie zdanie: „Wszystkie serje mają być odstrzelane przez zawodnika tego samego dnia“.

9) W ustępie: „Zawody myśliwskie o mistrzostwo Polski pierwsze zdanie winno brzmieć: „Broń myśliwska typu dowolnego z przyspiesznikiem“.

Jako przedostatnie zdanie należy dodać: Pola powinny obejmować całą komorę z tem że przy strzale podwójnym jeden trafiony

---

społeczeństwa, — za plecami mieliśmy jeszcze zagadkową Rosję, która miała w niedługim czasie ujawnić swoje oblicze bolszewickie, przeciw sobie Niemcy, które były potęgą — w owym czasie prawie zwycięską! Naszą siłą był Komendant — i jego zabrakło! Zdawaliśmy sobie sprawę, że w razie zwycięstwa Niemiec nie będzie go z nami w momencie próby, w razie klęski — w momencie walki o władzę nad krajem — w momencie wypędzania okupantów!

Humory prysły odrazu — zrobił się nastrój tragiczny. Ale trzeba było działać! Natychmiast porozumiawszy się z przedstawicielami poszczególnych stronnictw, naznaczyliśmy na wieczór zebranie Komitetu Stronnictw Niepodległościowych. Tymczasem napływały nowe wiadomości—a wreszcie i krótki, suchy komunikat c. i k. Biura Korespondencyjnego o aresztowaniu Piłsudskiego, a wreszcie i pisma warszawskie z komunikatem niemieckim, ohydnym w treści, zwalającym inicjatywę aresztowania na Austryjaków.

Wieczorem w dość ponurym nastroju decyzja krótka — ostry strejk powszechny, demonstracja, przemowy. Politycznie ten fakt uznaliśmy jednomyślnie za casus belli — wojna z okupantami. Ale czym wojnę tę miało się prowadzić? Byliśmy bezbronni: bojówki nie istniały, broń była w Legjonach. Na starcie bojowe z okupantami nie było żadnych możliwości: ale od aresztowania Komendanta zaczęły się te drobne, a tak dla wojska dokuczliwe psoty: zrywanie telefonów, jakieś drobne pożary zapasów żywności etc., by wreszcie doprowadzić do akcji pod Garbowem, Bąkowcem, śmierci Schultz‘ego w Warszawie i Terleckiego w Lublinie. Ale na to trzeba było czekać rok cały...

Na drugi dzień miasto było „otapetowane“ odezwami P. P. S., Stronnictwa Ludowego, no, a „Dziennik Lubelski“ demonstrował białą plamą zamiast wstępnego artykułu. Przygotowania do strejku powszechnego zajęły 4 dni, tym bardziej, że zależało nam na tym, by sprowadzić na demonstrację chłopów.

C. d. n.

w komorę drugi musi być w tarczy (w całej figurze).

10) Ustęp: „Strzelanie do krążków o mistrzostwo Polski“ uzupełnić zdaniem: „W razie strzelania z broni różnych kalibrów, określić kilka stanowisk, celem wyrównania warunków, ze względu na rozrzut broni.

Proponuję kaliber 12 — 15 mtr.
„ „ 16 — 12 „
„ „ 20 — 10 „

**Regulamin zawodów:**

§ 1. Po słowie: „Uczestniczą w zawodach“ dodać: „wojskowi“.

§ 2. Po słowach „w łącznej sumie 20 zawodników“ dodać zdanie: „W wypadku braku określonej powyżej liczby cywilnych zawodników może być podwyższona liczba wojskowych zawodników, ale tylko z pośród tych którzy odpowiedzieli warunkom w zawodach eliminacyjnych.

Paragraf 18 proponuję zmienić: „Strzelanie prowadzi się według zasad olimpijskich“, które należy dokładnie określić.

§) 19. W ostatniem zdaniu po słowach: „do sylwetek na 25 m“ dodać: „i w strzelaniu o nagrodę Ministra“.

§ 23. Po słowach: „w czasie strzelania“, dodać: „serji“.

§ 26. Ostatnie słowo: „strzelania“ należy skreślić, a wpisać: „składanie się do strzału“. Członkowie Kom. Zawodów mają się zwracać do zawodnika w czasie pomiędzy pierwszym a następnym strzałem.

§ 50. Zamiast największa ilość kul w tarczy“, winno być: 1) największa ilość kul w pierścieniach“.

Po słowach: „lepsze strzały“ dodać: „idąc od najlepszego pierścienia w dół.

Proponuję Komisję klasyfikacyjną w składzie: 1) przewodniczący i 10-ciu członków wyznaczonych przez dowódców O. K. z osób należących do strzelania.

Prócz tego dodaję:

1) Kb. Mauzera M. 98 wydać po 100 na O. K. wykonania polskiego z M. S. Wojsk. na 6 miesięcy przed zawodami, by można było ćwiczyć należycie na ujednostajnionej broni.

2) Naboje muszą być wydane kategorji A na strzelnicy dla wszystkich jednakowo i nie wolno strzelać na zawodach własną amunicją.

# *Wychowanie fizyczne i sport*

## UDZIAŁ LEKARZY W PRACACH WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Pisaliśmy niedawno o tem, że w Warszawie powstała z inicjatywy lekarzy „Poradnia lekarska“ dla stowarzyszeń, klubów sportowych i poszczególnych sportowców celem udzielania im fachowej pomocy i porad w dziedzinie wychowania fizycznego.

Znaczenie takiej poradni jest ogromne. Wszelkie dyletanckie poczynania sportowe, nie uwzględniające konieczności ścisłej współpracy z lekarzem, dają w rezultacie smutne doświadczenia w stosunku do samych sportowców, a szczególnie w stosunku do całego wielkiego zagadnienia: poprawy rasy ludzkiej.

Nie czekając tedy na wprowadzenie w życie takich czy innych uchwał lub ustaw sejmowych, ośrodki Związku Strzeleckiego winny energiczniej zakrzątnąć się koło pozyskania dla siebie współpracy miejscowych lekarzy. W rozkazach Kmd znajdą bliższe szczegóły, dotyczące programu i kompetencyj kontroli lekarskiej w szeregach Związku Strzeleckiego.

## ŁĄCZNOŚĆ SPORTOWA

Stosunki wzajemne między oddziałami Związku Strzeleckiego i odpowiedniemi władzami sportowemi polegać mają na tem, że drużyny wzgl. kluby sportowe naszego Związku winny zgłaszać się do właściwych okręgowych zarządów sportowych celem rejestracji.

Na ten obowiązek koordynowania działalności sportowej należy zwracać pilną uwagę. Nie jedna bowiem nasza praca w tej lub innej gałęzi sportu miałaby większe możliwości rozwoju, ciągłości i dałaby lepsze rezultaty, gdybyśmy mieli ściślejszy kontakt z kołami sportowemi. Bo choć działalność sportowa nie jest naszym celem, lecz tylko metodą i środkiem pracy, to jednak sport musi mieć w Związku poważne miejsce i określony kierunek.

---

### Nowy sukces narciarzy polskich zagranicą.

Patrol polskich narcarzy wojskowych 3-ego p. Strz. Podh., który przybył do Hrebianki na zawody, maszerując przez Tatry do Czechosłowacji, wziął udział w międzynarodowych zawodach narciarskich o Wojskowe Mistrzostwo Czechosłowacji. W mistrzostwach tych brali również udział Jugosłowianie, Rumuni i Francuzi. Program zawodów: bieg patrolowy na 15 klm., bieg rozstawny i bieg na 18 klm. W pierwszym dniu zawodów w biegu na 18 klm. (faktycznie trasa liczyła niespełna 17 klm.) strzelec Krzeptowski zajął 2-gie miejsce w czasie 1:18:49 sek., strzelec Mückenbrun (mistrz

Polski) zajął 4 miejsce w czasie 1:21:10. Pierwsze miejsce w tym biegu zdobył znakomity narciarz Czechosłowacji — Nemetzky.

### Igrzyska Północy
(Sukcesy polskiej drużyny hokeyowej)

„Igrzyska Północy" (Nordiska Spellen), w których w roku obecnym wzięła udział również i drużyna polska, urządzane są w Stockholmie od roku 1901 co 4 lata i są największemi w świecie zawodami w sportach zimowych. Obejmują one konkurencje narciarstwa, łyżwiarstwa, hokey'a, bandy, curling, jazdy na bobsleighach i toobaganach.

Ogólna liczba zawodników biorących udział w roku bieżącym przekracza 600 ludzi. Gigantyczne te zawody odbywają się w stadjonie olimpijskim Stockholmu i w podmiejskich terenach narciarskich, gromadzą tłum publiczności od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy (skoki narciarskie) Turniej szwedzkiej narodowej gry „bandy" (dawna odmiana hokey'a na lodzie) obejmuje 32 drużyny z całego państwa. W hokey'u na lodzie startować będą tylko reprezentacyjne drużyny poszczególnych państw. Narciarstwo i łyżwiarstwo zgromadzi kwiat zawodników Skandynawji, Finlandji i środkowej Europy. Tegoroczne „Nordiska Spelen" stanowią jubileusz 25-letni, który szczególnie uroczyściej obchodzono. Protektorat nad Igrzyskami objął następca tronu szwedzkiego. Nordiska Spelen są więc jednocześnie wielkiem świętem narodowem Szwecji i całej Skandynawji. W dniu 14 bm. rozegrane zostały finałowe spotkania w hokey'u na lodzie, która to gra wchodzi w skład programu „Nord Spelen", dwóch drużyn: warszawskiego A. Z. S. i mistrza Szwecji Djurgarden, zakończone niezwykłym sukcesem Polaków 3:3 (1:2). Do przerwy prowadzą Szwedzi z nieznaczną przewagą. Po przerwie Polacy wyrównywują, dzięki doskonałemu Adamowskiemu. Gra przez cały czas, aczkolwiek poprawna i obfitująca w piękne momenty odznaczała się niezwykłą zaciętością z obu stron. Polacy w niczem nie ustępowali swoim przeciwnikom, u których gra w hokey'a na lodzie należy do sportów narodowych.

Oto, co o naszej drużynie hokeyowej pisze prezes Międzynarodowej Federacji Hokey'owej do p. inż. Znajdowskiego, prezesa P. Zw. Hokeyowego.

„Pierwszy mój list sportowy, jaki piszę po mym powrocie z Davos i Chamonix, skierowuję do Sz. Pana, by dać wyraz wielkiemu wrażeniu, jakie na mnie zrobiła polska drużyna hokeyowa. Niech mi Pan wierzy, że w tem co piszę niema ani słowa pochlebstwa, lecz przeciwnie, jestem szczęśliwy że mogę z największą szczerością powinszować Pol. Związ. Hokey. wspaniałego występu drużyny, którą wysłał do Davos. Gracze polscy, po których na początku turnieju bardzo wyraźnie znać było brak treningu, okazywali się coraz lepszymi z meczu na mecz i mam najgłębsze przekonanie, że po tygodniowym treningu na miejscu przed turniejem drużyna polska weszłaby do finału. Przekonanie to zresztą dobitnie potwierdzają świetne wyniki uzyskane przez nią w Wiedniu i Pradze. Weszliście na dobrą drogę i byłoby szkodą nieodżałowaną, gdybyście zatrzymali się na tej drodze postępu, gdyż po dobrym treningu drużynowym i poważnem przygotowaniu indywidualnem graczy, wasza drużyna będzie mogła poważnie myśleć o zwycięstwie. Sprawiłobymi największą radość, gdybym mógł jej wręczyć w przyszłym roku w Wiedniu puhar mistrzostwa Europy. Już z góry cieszę się z tego, tembardziej, że Polacy poza swą wartością jako łyżwiarze i gracze, wykazali wspaniały duch sportowy. Ich postawa na boisku zjednała im sympatje publiczności i szacunek przeciwników".

# Z KRAJU I ZE ŚWIATA

## ZAMACH NIEMIECKI NA GÓRNY ŚLĄSK

Na Śląsku Górnym pękł wreszcie wrzód. Opaska z oczu naszych władz centralnych i miejscowych spadnie może nareszcie w odniesieniu do panoszenia się Niemców na polskim Śląsku. Grube skóry krzyżackie, których każdy z Niemców ma na sobie nie siedem lecz znacznie więcej — nie odczuwają jedwabnych rękawiczek, z jakiemi do nich podchodziły władze polskie. Polski robotnik na polskim Śląsku nie dostał chleba, pracy, jeśli się odważył głośno powiedzieć, że jest Polakiem. Polskiemu dziecku na polskiej ziemi w polskiem państwie nie wolno było chodzić do polskiej szkoły pod grozą utraty chleba przez rodziców. Polski robotnik, pracujący w kopalni, musiał mówić po niemiecku, bo język polski w granicach państwa polskiego był zakazany — nie urzędowo, lecz... znacznie surowiej, niż to mogło zakazać prawo carskie w b. zaborze rosyjskim, niż nawet prawo niemieckie w granicach Rzeszy niemieckiej.

Polskie władze stawały się fikcją. Polski kraj, leżący w granicach polskiego państwa— był jakgdyby tylko pomalowany po polsku, a z pod tej farby wyzierał duch hakaty, duch niemiecki, jakgdyby w rdzennie niemieckim, kraju czasowo przez Polskę okupowanym. Na kopalniach jest niemiecka policja pod komendą niemieckich oficerów, utrzymywana za niemieckie pieniądze, rządzona przez wszechpotężny niemiecki „Volksbund", organizację ciężkiego przemysłu niemieckiego.

Ten wrzód na organiźmie rdzennie polskiego kraju — to kilkaset bogaczy niemieckich posiadających dużo pieniędzy, za które sprowadzano z za kordonu obcych ajentów i przy ich pomocy ujęto nieszczęsny, gnębiony świa-

domie bezrobociem kraj, w żelazne krzyżackie kleszcze. I im wyrozumialsze były dla tej niemieckiej roboty polskie władze, tem bezczelność i buta pruska występowały brutalniej, tem chamstwo pruskie nabierało więcej hardości.

Wykrycie afery szpiegowskiej, do której zamieszany jest niemiecki konsul, położy może kres robocie, która zmierzała do oderwania tej ziemi piastowej od swej macierzy. Czy jednak na długo? „Volksbund" jeszcze nie został rozwiązany. Zbrodniarzom dobrano się dopiero do pierwszej skóry. A mają ich jeszcze znacznie więcej i znacznie grubszych. Jeśli polska ręka sprawiedliwości będzie i nadal występować w jedwabnych rękawiczkach — cała ta afera skończy się niczem. Robota niemiecka wystąpi w innej odmianie, a tuż za kordonem, w granicach Rzeszy czeka na rozkaz 40.000 Niemców, gotowych w każdej chwili przekroczyć granicę i udając ludność „tubylczą" — rozpocząć walkę o oderwanie Śląska od Polski.

# Z ŻYCIA ORGANIZACJI

## *Okręg łódzki*

### ZJAZD DELEGATÓW OBWODU ŁÓDZKIEGO

Dnia 31.I.26 odbyło się roczne zebranie delegatów oddziałów, by zdać rachunek z ubiegłego roku i nakreślić plan pracy na przyszłość.

Obrady zagaił prezes ustępującego Zarządu, ob. Andrzejak Marjan, prosząc na przewodniczącego ob. Palestra. Na asesorów powołano ob. ob.: Procha z oddziału I-go, Felczarka z Pabjanic i przedstawiciela Zarządu Okręgu, Sobczyńskiego, — na sekretarza zaś ob. Jagodzińskiego, k-ta I-go oddziału.

Porządek obrad obejmował 12 punktów.

Całokształt prac Zarządu zreferował ob. Andrzejak, z prac sekretarjatu zdał sprawozdanie ob. Krzysztofiak. Bardzo szczegółowo przedstawił stan finansowy obwodu skarbnik, ob. Poszepczyński. Mówca zaznacza, że przystępując do pracy w roku 1925 obwód liczył w kasie aż (!) 54 zł. z groszami. W ciągu roku dopiero dzięki różnym imprezom wpływ przekroczył 6.000 zł. Wydatków było sporo. Saldo na 1.II.26 r.: zł. 50 w gotówce, sumy przechodnie — około 500 złotych, dłużnicy — 1.700 zł.

Najmarniejsze było sprawozdanie ref. oświatowego, a mówiąc szczerze wcale go nie było. Jest jednak nadzieja, że w roku bieżącym praca oświatowa będzie traktowana narówni z wyszkoleniem wojskowem.



B. Zarząd Obwodu — Łódź. Siedzą — (od lewej): Poszepczyński Wład. — skarbnik, Malinowski Marj.— prezes, Andrzejak Marj. — prezes, Graczyk Alojzy — komdt Łódź — miasto, Marcinowski J. — przew. kom. rew.; stoją — od (lewej): Będziak Mich. — komdt Łódź — powiat, Kotkowski Z. — referent kult. - oświat., Krzysztofiak Stefan — sekretarz.

Prace k-dy obwodu Łódź—miasto reerował ob. Grabczyk, k-dy obwodu Łódź—powiat — b. Będziak.

Po sprawozdaniach wyłoniła się dyskusja, w końcu której ob. Marcinowski przew. kom. rew. postawił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarzadowi absolutorjum — wniosek jednogłośnie został przyjęty.

Następnie przystąpiono do wyborów. Przez aklamację został wybrany powtórnie na prezesa ob. Andrzejak Marjan — (pracuje w Związku rok drugi).

Do zarządu weszli ob. ob.: Malinowski Marjan — (pracuje w Związku z małą przerwą od jesieni 1923 r.), Krzysztofiak Stefan (od marca 1924 r.), Poszepczyński Władysław — (od marca 1924 r.), Kotkowski Zygmunt, Gajewski Jan, Procel Władysław — (od 1922 r.), Sarna Bolesław, Dudko, Małecki Józef, Bajkowski.

Komisja Rewizyjna ob. ob.: Marcinowski Józef, Bogus Eug., Pawlak Franc.

Zjazd zakończył długie debaty nad przyszłą pracą obwodu.

**Uczestnik.**

P. S. Podobno na wzór Sejmu, w bufecie prowadzonym przez nasze strzelczynie, podczas obrad były w robocie „kiełbaski wyborcze".

A że „strzelcy — to morowcy wielcy" — kiełbaski zjedli, a głosowali według sumienia.

# *Sam. obwód Kielce*

## „OPŁATEK" U STRZELCZYŃ W KIELCACH

Dnia 2-go stycznia r. b. oddział żeński Zw. Strzeleckiego urządził doroczny „Opłatek". W dużej świetlicy podoficerskiej 4 p. p. leg. zebrało się 80 osób członków Zw. Strzel. i zaproszonych gości. Z wojskowości był zastępca komendanta garnizonu, pułkownik Smorawiński, dowódca 4-go p. p. leg., pułk. Jaźdźyński, mjr. Stawarz oraz kilku młodszych oficerów.

Przewodnicząca oddziału żeńskiego, ob. Grunertówna, przywitała obecnych, podkreślając znaczenie tej uroczystości dla całorocznej pracy.

Nastąpiło łamanie się opłatkiem i wieczerza, podczas której było kilka przemówień, a więc: 1) prezes Zw. Strzel., ob. Świeżawski — o ideologji Zw. Strzeleckiego, wykazał jej ciągłość od perwszych strzelców, którzy wyszli z komendantem J. Piłsudskim. Zwrócił uwagę młodym strzelcom, aby naśladowali cnotę wytrwałości i poświęcenia swoich historycznych poprzedników, podkreślił zwycięstwo idei legjonowej jako idei czysto polskiej państwowo - twórczej, która będzie przykazaniem następnych pokoleń Polski. Zakończył wzniesieniem toastu na cześć Marszałka Poski J. Piłsudskego, który zebrani z entuzjazmem przyjęli.

2) Pan pułk. Smorawiński imieniem komendanta garnizonu złożył życzenia Zw. Strzeleckiemu, oraz zachęcał do pracy na polu przysposobenia wojskowego, a łącząc z przeszłością walki o niepodległość pierwszych strzelców, podkreślił konieczność hartu i wytrwałości w pracy p. w. pomimo obecnych ogólnych trudności życiowych.

Po przemówieniu pułk. Smorawińskiego samorzutny potężny okrzyk „Niech żyje armja" był wyrazem tej łączności duchowej, jaką Zw. Strzel. zawsze żywi do armji polskiej.

3) Oficer instrukcyjny p. por. Ostachowski wzywał zebranych, aby wśród otoczenia swego starali się spopularyzować konieczność przysposobienia wojskowego, do którego ogół nasz dotąd odnosi się biernie.

Podniosłą chwilą uroczystości było wręczenie Krzyżów Legjonowych obecnym na wieczerzy ob. H. Grunertównie, W. Kosińskiej - Ostachowskiej, Hel. Ziętkiewiczównie, ob. Wrzesińskiemu i Morawieckiemu, którzy jeszcze za czasów niewoli, a później od sierpnia 1914 r. od pierwszych chwil wejścia strzelców do Kielc oddali swoją pracę dla zdobycia niepodległości Polski. Otrzymały Krzyże Legjonowe, oprócz wymienionych, nieobecne na opłatku ob. strzelczynie: St. Działakówna, Daszewska, B. Kurkowska, St. Olędzka.

Wręczenia dokonał przewodniczący Zw. Legjonistów, ob. Papiński, który w przemówieniu swem wspomniał na ciężkie czasy walki z najazdem, a potem na zgrzyty wewnątrz samego społeczeństwa polskiego i niewiarę we własny czyn. Czyn legjonowy zwyciężył, a biernota pozostała ze swą niechęcią i zazdrością do tych, którzy nieśli krew i życie za wolność Polski.

Po wręczeniu krzyżów ob. Grunertówna w imieniu otrzymujących krzyże odpowiedziała, że w czasach pracy nie marzyły o krzyżach i nagrodach, raczej spodziewały się więzienia, skoro jednak los dał im szczęście być temi, które walczyły o niepodległość Narodu, to teraz nie uważają pracy swej za skończoną, nie pragną spoczynku, a będą pracować dla Państwa z mocnem przekonaniem i wiarą, że jak tamte wysiłki nie poszły na marne, a uwieńczone zostały niepodległością, tak dalsza praca musi doprowadzić do ugruntowania naszego życia państwowego.

Po wieczerzy i wysłaniu hołdowniczych depesz do Marszałka J. Piłsudskiego i biskupa Bandurskiego, w pełnym szczerości i przyjaźni nastroju, całe towarzystwo przy dźwiękach orkiestry 4 p. p. leg., do późnej nocy bawiło się śpiewami i tańcami.

**Wanda Kosińska - Ostachowska.**

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 2-ej do 3-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Drukarnia „Polski Zbrojnej", Warszawa, Nowolipie 2.